

1. Jko	- Turystyka i krajoznawstwo szkołą patriotycznego wychowania	str
2. Zbigniew Parafianowicz	- Z Przygłowa przez rezerwat leśny Lubiaszów do Pąlichna	1
3. Zbigniew Ciekliński	- Zespół klasztorny w Witowie	3
4. Zbigniew Lipowski	- Wspomnienia o Puszczy Mariańskiej - 2	7
5. Henryk Szubert	- Żywe, wieczne zielone kule	10
6. Jacek K. Ciesielski	- Czemu nie Olimpiada?	11
7. Edward Chmą	- Organizacja i działalność Oddziału PTTK w Warcie	13
8. Józef Matusiak	- Przewodnik po nadbuzurzańskiej ziemi	16
9. K.H.	- Prasa donosi	18
10. K.H.	- Wartość tradycji dla współczesnej turystyki	20
11. Jacek K. Ciesielaki	- Refleksje po YAPIE 77	20
12. Z.K.	- Regionalna Odznaka PTTK "Miłośnik Roztocza" - wyciąg z regulaminu	21
13. Edward Kamionka	- Roman MEXNARCZYK	22

o - o - o - o - o - o - o - o

Numer zamknięto dnia 25 marca 1977 roku

o - o - o - o - o - o - o - o

Wydano dzięki pomocy Komisji Wydawniczej przy Wydziale Kultury Urzędu miasta Łodzi z funduszu wydawniczego Federacji Stowarzyszeń Kulturalnych

o - o - o - o - o - o - o - o

Biuletyn



PTTK

ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO

Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 229-86

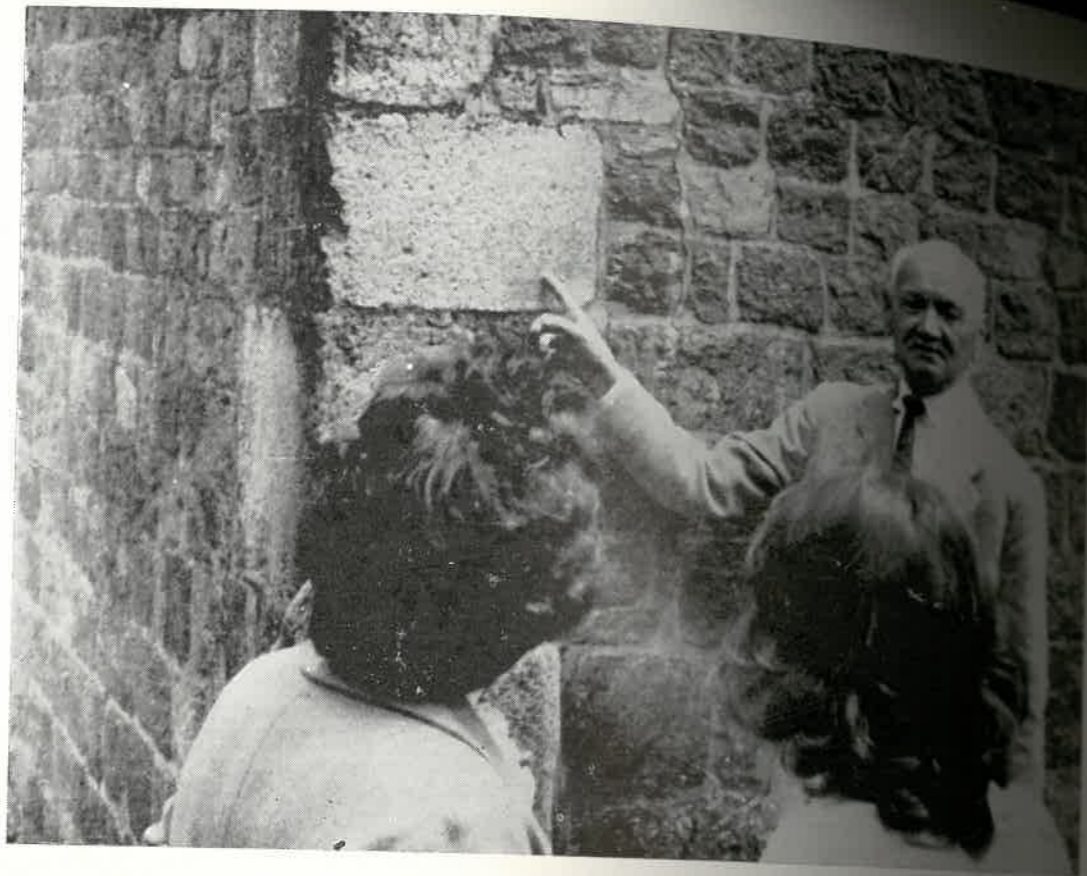
Kwiecień — Czerwiec 1977

Nr IV-VI(250-252)

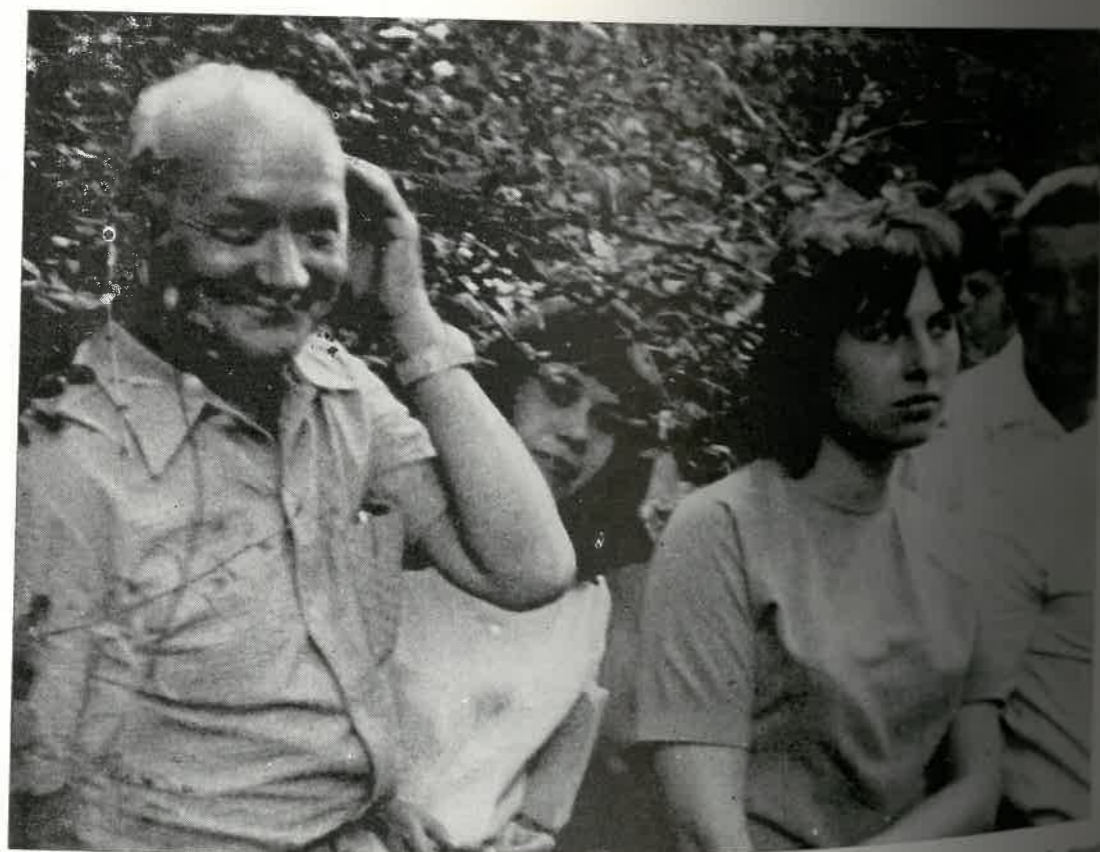


Dwór w Jasionnej k. Sieradza

tot. Zbigniew Misiak



STANISŁAW MACIASZCZYK
14 V 1910 — 26 VI 1977



fol. Mirosław Z. Wójcik

STANISŁAW MACIASZCZYK

14.V.1910 - 26.VI.1977

Trudno uwierzyć, że nie ma Go wśród nas. Tak niedawno był z nami, planował nowe wycieczki, nowe artykuły, dalszą pracę dla dobra naszego Towarzystwa.

Jego energia i zaangażowanie były znane od wielu lat, bowiem działalność turystyczną rozpoczął już z chwilą powstania PTTK. Szczególnie dwie dyscypliny turystyki kwalifikowanej: kolarska i piesza były Jego pasją. Zainteresowania i wiedza skłaniały Go jednak głównie do krajoznawstwa i przewodnictwa. Urodzony w Łodzi i związany z Łodzią przez całe niemal życie, z krótką przerwą na czas studiów i pierwszej pracy w Warszawie, oddał swemu uniłowanemu miastu całą pasję i talent popularyzowania go zarówno wśród mieszkańców Łodzi, jak i przyjeżdżających tu turystów. Przewyciężenie niesłusznej, a zakorzenionej opinii o małej atrakcyjności krajoznawczej Łodzi jest w dużej mierze zasługą Kolegi Maciaszczyka.

Ukończył studia techniczne i pracując jako inżynier w Gazowni Łódzkiej, Dyrekcji Linii Wysokich Napięć oraz w Zjednoczeniu Przemysłu Ceramicznego osiągnął duże sukcesy zawodowe uhonorowane nadaniem Mu Srebrnego Krzyża Zasługi. Umysł i serce miał jednak humanisty. Cechowała Go głęboka i wszechstronna wiedza krajoznawcza, umiejętność wykorzystywania jej w społecznej działalności w PTTK, a także dar przekazywania jej otoczeniu. Jak mało kto potrafił zainteresować omawianymi zagadnieniami i najtrudniejsze problemy przekazać w przystępnej i atrakcyjnej formie. Jego wypowiedzi cechowała dokładna znajomość sprawy, precyzja w formułowaniu myśli, subtelny dowcip i dobra anegdota. Pielęgnował o tym uczestnicy wycieczek, które prowadził, słuchacze Jego wykładów z architektury i metodyki na kursach dla organizatorów turystyki, przewodników i przodowników, pamiętają czytelnicy Biuletynu. Niedawno te Jego nieprzeciętne zdolności zostały uhonorowane zdobyciem Brązowego Lauru Przewodnickiego podczas Konkursu Krasomówczego w Gelubiu-Dobrzyniu, gdzie wzruszająco i pięknie mówił o obozie martyrologii dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi. Po raz pierwszy w tym konkursie brał udział Łódzki przewodnik, a laur zdobyty przez Pana Stanisława podniósł rangę naszego środowiska przewodnickiego. Była to dla Niego

wielka satysfakcja. Olbrzymie są Jego zasługi w kształceniu nowych kadr turystycznych, szczególnie przewodnickich. Wiele radości sprawiały Mu zawsze sukcesy Jego wychowanków.

Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w Łódzkim Kole Przewodników i w Okręgowej Komisji Przewodnickiej. Jego wszechstronne zainteresowania i niezwykła pasja, z jaką poświęcał się pracy społecznej, nie pozwalały Mu jednak na wyłączne oddanie się przewodnictwu. Był instruktorem i trenerem kolarstwa, przewodnikiem turystyki kolarskiej, posiadającym uprawnienia na całą Polskę, przez wiele lat bardzo czynnie działał w Łódzkim Klubie Kolarzy będąc przez pewien czas jego prezesem. Był też Społecznym Opiekunem Zabytków i członkiem Okręgowej Komisji Ochrony Przyrody.

Duże zasługi położył też w działalności organizacyjnej PTTK jako przewodniczący Oddziałowej Komisji Rewizyjnej, wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK i członek Prezydium Zarządu Okręgu PTTK w Łodzi, wreszcie wiceprzewodniczący Oddziałowej Komisji Rewizyjnej. Od 1969 roku był członkiem Komitetu Redakcyjnego Biuletynu PTTK. Podziwialiśmy zawsze Jego sumienność i talent, z jakim wypełniał przyjęte obowiązki.

Wyrazem uznania dla Jego zasług były przyznane Mu wyróżnienia: Honorowa Odznaka m.Łodzi, Honorowa Odznaka woj.łódzkiego, Złota Odznaka Zasłużony Działacz Turystyki, Złota Odznaka PTTK, Medal XXV-lecia Oddziału PTTK w Łodzi i wiele innych.

Jego ulubionym miastem, dokąd najchętniej prowadził wycieczki i które traktował jak swoje drugie rodzinne miasto, był Toruń. I do Torunia właśnie pojechał z wycieczką, której już nie doprowadził do końca...

Ze szczerym smutkiem szliśmy za Nim w Jego ostatniej drodze na Starym Cmentarzu w Łodzi, ze świadomością bolesnej pustki, jaka została po Jego odejściu. Zostało wśród nas Jego dzieło, wynik Jego ofiarnej pracy. Zostało wspomnienie o szlachetnym i mądrym Człowieku i serdecznym Koledze. I takim będziemy Go pamiętać.

Koleżanki i Koledzy
z PTTK

Smierć Kolegi inż. Stanisława Maciaszczyka jest ciężką stratą dla Komitetu Redakcyjnego Biuletynu, którego Zmarły był członkiem przez 8 lat. Jego wszechstronny czynny udział w pracy turystycznej i krajoznawczej dawał Mu gruntowną znajomość tych zagadnień. Stąd był On niezawodnym w rozpoznawaniu spraw publicznych publikacji, w krytycznej, choć życzliwej ocenie nadejrzanych prac, w wytyczaniu właściwych kierunków naszego czasopiśmiennictwa. Jednocześnie głęboka kultura osobista, pogoda ducha i prawdziwe poczucie koleżeństwa czyniły zeń miłego towarzysza w dyskusji i prac redakcyjnych.

Będzie Go nam bardzo brakowało w dalszej pracy.

Komitet Redakcyjny

ODSZEDŁ CZŁOWIEK GÓR

T A D E U S Z B E Y E R

31.XII.1906 - 25.V.1977

W dniu 25 maja 1977 r. zmarł Kolega Tadeusz Beyer, zasłużony na polu turystyki społecznej wielki miłośnik gór.

Członek PTT od 1928 r., już przed wojną dokonał z gronem przyjaciół wielkiego wyczynu, przechodząc w jednej wycieczce cały grzbiet główny polskich Karpat od Czarnochory do Cieszyna.

Po wojnie nadal czynny w działalności górskiej współorganizuje Rajdy Chemików. Jako przewodniczący Łódzkiego Terenowego Referatu Weryfikacyjnego GOT przez wiele lat przyczynia się do wyrobienia nowej kadry przewodników GOT jako surowy egzaminator kandydatów. Działa także w Okręgowej Komisji Turystyki Górskiej. Stale prowadzi w Beskidach wieloosobowe wycieczki dostępne dla wszystkich pracowników oraz autokarowe wycieczki dla żądań swego przedsiębiorstwa. Dla wszystkich wycieczek bardzo starannie opracowuje treść krajoznawczą. Korzystając z wyjazdu do Szwajcarii samotnie pokonuje połowę grani Matterhornu.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniami PTTK: Złotą Odznaką, Medalem 100-lecia Turystyki Polskiej, Medalem XXV-lecia Łódzkiego Oddziału, Komisją Turystyki Górskiej ZG PTTK przyznała

Mu godność Honorowego Przodownika GOT.
Gdy ciężka choroba uniemożliwiła Mu górskie wędrówki, nadal żywo interesował się i przejmował sprawami góorskimi.

W gronie górskich przyjaciół zostawił wspomnienie serdecznego towarzysza, bezinteresownego społecznika i człowieka wrzeliwego na surowe piękno gór.

Kazimierz Hespel

GARNCARSTWO W BOLIMOWIE

Tradycja mówi, że jak Bolimów Bolimowem, zawsze tutaj ludzie z gliny lepili. Na miejscu zamku z woli książąt mazowieckich wystawionego, w sąsiedztwie obecnego cementarza, jeszcze niedawno można było się natknąć na szczątki ceramiki, nie sprowadzanej, a tutejszej ludowej - średniowiecznej. Gliny w sąsiedztwie było pod dostatkiem. I to dobrej, marglistej, a w samym Nieborowie nie brakowało nawet szlufu /wysokiej wartości glinki, najlepszej do ceramicznych różności/. Lepili więc bolimowscy chłopcy, a od czasów zasadzcy grodu Ziemowita III - mieszczanie - z wrodzonym talentem i poczuciem niewyuczonej estetyki wcale kształtne garnki i dzbany do codziennego użytku i do ozdoby wewnątrz swoich domów. Ich wyroby ceramiczne znajdowały chętnych nabywców podczas jarmarków i odpustów w Łowiczu, Sochaczewie, Wiskitkach czy Miedniewicach, w zasobniejszych wsiach księzkach, trafiały czasem do dworów, kupowali je bawiący przejazdem w ruchliwym, położonym przy ważnych traktach miasteczku. Garncarstwo dawało więc pracę, zadowolenie i trochę grosza - było zajęciem masowym. Całe ulice, jak Farna czy Warszawka, zamieszkiwali ludowi ceramicy, wszędzie widać było koła garncarskie, piece i suszone naczynia. Zainteresowanie lepieniem wzrosło jeszcze po otwarciu przez księcia Michała Radziwiłła w Nieborowie w 1881 roku sławnej manufaktury majoliki. Magnat zatrudniał wysokiej klasy fachowców sprowadzanych z różnych stron kraju i z zagranicy, ale przy czynnościach bardziej prostych, a niezbędnych pracowali chłopcy, również z Bolimowa. Obcy artyści ceramicy bacznie strzegli swoich zawodowych tajemnic technologii, produkcji i zdobienia, ale chłopom wiele udało się podpatrzeć i zapamiętać, jak i z czego powstają misterne, cechujące się własnym kolorytem i bogatą ornamentyką wazony, lichtarze, lampy, ozdobne talerze, kałamarze, kafle do pieców itp.

W Nieborowie ludowi garncarze zetknęli się po raz pierwszy z kunsztowną ceramiką artystyczną. Wpłynęło to na zwiększenie asortymentu ich własnych domowych warsztatów, rozezerzyło krąg sebiarców przynosząc więkzezy zarobek.

Upadek manufaktury radziwiłłowskiej odebrał wielu pracę najemną na rzecz wykonywanej u siebie, za kołem, przy którym najczęściej zasiadały przedstawiciele kolejnych pokoleń. Długi okres dobrej prosperity wyraźnie zahamowała pierwsza wojna światowa. Po odzyskaniu niepodległości wzmogło się zapotrzebowanie głównie na ceramikę użytkową. Zaczęły się znowu kręcić garncarskie koła, ale rychło zwolniły tempo, gdyż w Łowiczu w 1925 roku otwarta została fabryka naczyń kamionkowych. Jej wyroby były tańsze i bardziej trwałe i docierały wszędzie, odbierając rynki zbytu chłopięcym wytwórcom. Tęgo ciosu bolimowscy ceramicy znieść już nie mogli. Jeszcze w latach trzydziestych doliczyć się można było 25 garncarzy, sprzedawali tu i ówdzie, zachwycali się glinianymi naczyniami coraz częściej zglądający nad Rawkę turyści, znalazła się tutejsza ceramika nawet w muzeach etnograficznych. Dla innej miejscowości byłoby to nadal dużo, ale nie dla Bolimowa, wielowiekowej garncarskiej stolicy regionu łowickiego.

Ci, co nie mogli się z tym pogodzić, a bez lepienia żyć im było trudno, wywedrowali. Niektórzy nawet za granicę. Pozostało kilku, którym znajomość lepienia pozwoliła przetrwać ciężkie czasy okupacji hitlerowskiej, gdyż zbyt naczyń glinianych stanowił niekiedy ważne źródło utrzymania całej rodziny.

Teraz, w 1977 roku, żyje i pracuje dwóch garncarzy. Są w różnym wieku i różnią się też swymi wyrobami, ich formą i funkcją.

Sławniejszym i wyżej cenionym artystą jest Stefan Konopczyński. Niedawno ukończył 75 lat obchodząc równocześnie 60-lecie pracy w ceramice. W rodzinie Konopczyńskich ceramiką zajmowano się od kilku pokoleń. Ojciec Stefana, Walenty, był cenionym preccownikiem manufaktury nieborowskiej, a po jej likwidacji otworzył własny warsztat. Mały chłopiec podpatrywał ojca, który ukontantowany zainteresowaniami Stefana przekazywał mu swoją wiedzę i doświadczenie. Przedmioty użytkowe sprzedawane na okolicznych jarmarkach w miarę wzrostu umiejętności i ambicji twórczej są z wolna wypierane przez ceramikę artystyczną

o własnym, niepowtarzalnym stylu. Wyroby Konopczyńskich były i są, zwłaszcza w zdobnictwie, szczególnie związane z regionem, jego kolorytem, sprzężone z wycinanką łowicką. Inne niż w Nieborowie powstawały w Bolimowie kształty i wzory glinianych cacek, inaczej je białkowano.

Stefan Konopczyński pomaga ojcu mając 10 lat, a w 5 lat później toczy już samodzielnie, w krótkim czasie prześcigając talentem i pracowitością starszych garncarzy. W okresie jego służby wojskowej odbyła się pierwsza wystawa prac Konopczyńskiego w warszawskiej "Zachęcie". Krytyk prasowy napisał, że: "...jest na tej wystawie całe piękno ziemi łowickiej". Młody garncarz ze zdwojoną energią zabiera się do pracy i samokształcenia. Do dziś zachował wdzięczność za pomoc i porady udzielone mu przez fachowców z Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, z rozrzewnieniem wspomina popularne odczyty na warszawskim Powiślu pogłębiające wiedzę, działające na wyobraźnię księgi odkrywające tajemnice lepienia z gliny. Po ukończeniu z wyróżnieniem kursu ceramicznego w 1928 roku w Wiśniowej k. Warszawy rozpoczyna ze Stefanem Konopczyńskim stałą współpracę młodsza jego siostra Aleksandra, utalentowana malarka. Od tego czasu ozdabia ona malowanym, delikatnym pastelowym ornamentem to, co brat wytoczy. A wytacza wiele: dzbanki, garnki, miski na wsi używane, misterne wazony, komplety do kawy, lichterze znajdujące nabywców głównie w miastach. Zadziwiają swoim kształtem, proporcją, zgodnością treści i formy, bogactwem dekoracji malarskiej. Nic dziwnego, że ślali z Nieświeża Radziwiłłowie po Konopczyńskiego, aby został u nich instruktorem ceramiki, ale ojciec nie zezwalał na wyjazd. Przychodzą zasłużone laury na wielu wystawach, od Powazachnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 roku poczynając. Skromny drewniany dom w Bolimowie przy ul. Sworskiej gości wybitnych ludzi ze świata kultury i sztuki, naczynia z mazowieckiej glinki trafiają nawet za ocean, są ozdobą wielu muzeów etnograficznych.

Po śmierci ojca w 1933 roku Stefan Konopczyński obejmuje warsztat wytwarzając według tradycyjnych wzorów, ale też wprowadzając nowe formy, co widać najlepiej na przykładzie dzbanów. W czasie II wojny nie przerywa produkcji i Oboje z siostrą

aktywnie włączając się do pracy konspiracyjnej. Teraz nie czas na wyszukane kształty, pełną gamę barw zdobniczych. Lepi się i wypala po to, aby utrzymać się, pomóc innym, mieć czas na służbę Polsce. Zresztą garnki uratowały Konopczyńskiemu życie w hitlerowskim więzieniu w Łowiczu, ale to inna, dłuższa historia.

Po wyzwoleniu artysta uzupełnia swoje wykształcenie, jest też wykładowcą, wielkim propagatorem sztuki ludowej, aktywnym działaczem społecznym. W 1950 roku rozpoczyna pracę dla Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego "Sztuka Łowicka". Trudno zliczyć nagrody i dyplomy, wystawy krajowe, na których można znaleźć ceramikę ze stylizowanym ptaszkiem na gałązce, jakby herbem Konopczyńskich.

Zwiększający się krąg odbiorców nie czyni jednak ze sztuki produkcji. Nadal idą w świat wyczarowane, głównie dekoracyjne cacka, dwukrotnie wypalane, glazurowane, o harmonijnych kształtach, z ciekawą z przyrody wziętą ornamentyką roślinną na jasnokremowej polewie, zazwyczaj w pięciu kolorach, typowych dla stroju łowickiego.

Stefan Konopczyński od kilku lat jest na emeryturze, ale w miarę sił nie opuszcza koła garncarskiego, uczestniczy w festiwalach folkloru, wystawia, wygłasza prelekcje, demonstruje licznym /czasem zbyt licznym/ gościom, jak szybko zwilżona glina nabiera foremnego kształtu. Po surowiec jeździ aż do Grodziska Mazowieckiego. Boleje na brak następców. Pozostaje wspominać - a gawędziarzem jest niezrównanym - jak to tutejszy cech garncarzy był liczny i sławny, jak to wyzwalało się czeladników...

Drugim i ostatnim kontynuatorem tradycji garncarskich jest zamieszkały przy ul. Farnej 50-letni Czesław Smela. Podobnie jak Stefan Konopczyński pochodzi z rodu, w którym lepienie z gliny przekazywane było z ojca na syna. Wytwarza głównie ceramikę użytkową, przede wszystkim doniczki, z którymi jeździ na targi do Grodziska, Milanówka, Sochaczewa. Przy wypalaniu trwającym bez mała całą dobę jest zajęcie dla całej licznej rodziny utrzymującej się właśnie z ceramiki. Sytuacja taka wpłynęła na wybór produkcji. Smela robi to, co się lepiej opłaca, z czerwoną gliną sprowadzaną z Małszyc. Kiedyś wyrabiał z polewą,

teraz bez, ale doniczki są trwałe, solidne. Rachunek ekonomiczny wyparł ceramikę dekoracyjną, a że Smeli nie jest ona obca, świadczą w mieszkaniu urocze wazony z jasnobrązową glazurą, strojne w geometryczne dekoracje. W całej rodzinie żywa są tradycje garncarstwa bolimowskiego. Córka Czesława Smeli jest wyróżniającą się uczennicą łódzkiego Liceum Sztuk Plastycznych, interesuje się ceramiką, więc może ona...

Bolimów, będąc obecnie siedzibą gminy, ulega przeobrażeniom krajobrazowym, kulturowym, obyczajowym, wraz z mieszkańcami zasobnieje materialnie. Istnieje interesujący plan rozwoju z przesunięciem punktu ciężkości z rolnictwa na turystykę. Byłoby źle, gdyby w naszym stuleciu wielowiekowe tradycje garncarskiego, chłopskiego kunsztu, przeszły do historii.

Witold Nastuszonek

DOLINA LINDY

Trasa prowadzi odcinkiem krawędzi Wyżyny Łódzkiej, który z doliną rzeki Lindy oraz zespołem leśnym Grotniki i lasem lućmierskim, należy do jednej ze stref ochrony krajobrazu regionu łódzkiego. Przebieg trasy wynoszącej około 15 km jest następujący: Słowik - młyn, Zimna Woda - Krzemień - odcinek doliny Lindy - Grotniki - Leśniczówka Lućmierze - Lućmierz PGR - Lućmierz "Leśny Dwór". Od przystanku tramwajowego Słowik II /tramwaj podmiejski Nr 46 odjeżdżający z ul. Północnej w Łodzi/ idziemy szosą w kierunku Łodzi około 300 m. Skracamy w prawo na szeroką drogę wysadzoną drzewami. Po prawej mijamy budynek Nr 46. Droga skręca łagodnym łukiem na zachód. Po lewej pojawiają się duże rozlewiska. Droga, za drugim skrzyżowaniem na zachód, staje się groblą i doprowadza do mostu i ruin Zimna Woda. Stąd droga skręca w lewo i doprowadza do poprzecznej drogi, wzdłuż której widoczne są budynki wsi Zimna Woda. Idziemy dalej prosto w tym samym kierunku /południe/, drogą prowadzącą przez pole, skrajem rozlewisk po lewej, w kierunku lasu. W lesie droga skręca w lewo i po około 100 m skręca w prawo doprowadzając do rozstaju dróg. Trasa prowadzi dalej drogą odchodzącą w prawo ze słupkami od szlabanu leśnego i drogowskazem "Grotniki 4 km". Dalej idziemy "czarną drogą" /wysepnaną żużlem/



0 1 2 3 km

przez las. Po dojściu do szkółki leśnej, droga skręca w prawo i po chwili w lewo, przybierając kierunek południowo-zachodni. Drogą tą dochodzimy do Krzemienia należącego do Grotnik. Przy drodze po lewej spotykamy piękny okaz dębu. Dochodzimy do zamkniętych ośrodków wypoczynkowych, położonych nad zalewem Lindy. Są to: ośrodek kolonijny ZPB im. J. Marchlewskiego "Leśny Dwór" i ośrodek wypoczynkowy ZPB "Boruty". Nad zalewem na terenie ośrodka rosną dwa piękne dęby.

Przed mostem na Lindzie skręcamy w lewo na szeroką drogę prowadzącą do wsi Lućmierz. Po lewej przy drodze rośnie piękna rozłożysta sosna. Po przejściu około 100 m skręcamy w prawo na ścieżkę prowadzącą brzegiem Lindy. Od tego miejsca rozpoczyna się najpiękniejszy odcinek trasy. Idziemy cały czas ścieżką, prowadzącą przez iglasty las o suchym podłożu, skrajem wysokiego brzegu rzeki. Dolina Lindy, na tym odcinku trasy, ma wysokie brzegi wcięte do kilkunastu metrów głębokości. Po drodze mijamy dwa brody rzeczne. Dalej Linda płynie malowniczym wąwozem, którego skrajem obok zabudowań dochodzimy do mostu na rzece i ośrodka wypoczynkowego w Grotnikach.

Grotniki położone są na terenie równinnym o podłożu żwirowo-piaszczystym. Krajobraz urozmaicają wydmy sięgające do kilku metrów i dolina Lindy. Lesista okolica /ok. 500 ha borów sosnowych z domieszką brzoź, dębów i grabów/ stwarza dogodny klimat i korzystne warunki do wypoczynku.

Znajduje się tutaj zagospodarowany ośrodek wypoczynkowy z basenem na rzece Lindzie i piaszczystą plażą. Przy ul. Marszałkowskiej 5 /niedaleko dworca PKP/ znajduje się dom wycieczkowy WOSiR posiadający 52 miejsca noclegowe. Letnia kawiarnia, muśzla koncertowa, restauracja "Leśniczanka", bar "Grotnicznka" oraz pole biwakowe dopełniają turystycznego zagospodarowania Grotnik. W niedzielę kursują do Grotnik "zieloną linią" autobusy MPK z ulicy Bazarowej w Łodzi.

Dalej trasa prowadzi w lewo przez las za czerwonymi znakami szlaku turystycznego Grotniki - Lućmierz. Znaki prowadzą przez las lućmierski stanowiący rozległy obszar borów mieszanym, tzw. "czarną drogą" ciągle zmieniającą kierunek. Znaki doprowadzają do wzniesienia po prawej stronie drogi. Za skrętem w lewo, spotykamy tablicę "Wstęp wzbroniony, uprawy leśne".

Po chwili skręt w prawo, znaki doprowadzają do skrzyżowania dróg. Za skrzyżowaniem, po przejściu około 200 m, opuszczamy znaki turystyczne skręcając na drogę odchodzącą w prawo. Drogą tą dochodzimy do leśniczówki i do poprzecznej drogi, przy której po prawej znajdują się następujące zabudowania leśniczówki w Lućmierzu. Przy leśniczówce rosną trzy dęby o obwodach 4,0 m, 4,3 m i 5,1 m - pomniki przyrody.

Skręcamy na drogę w lewo. Drogą tą wysadzaną brzoźami dochodzimy do skrzyżowania dróg - skręcamy na drogę w prawo, która jest piękną klonową aleją. Za ogrodzeniem skręcamy w lewo i idziemy dalej wzdłuż zabudowań PGR Lućmierz. Drogą tą dochodzimy do przystanku tramwajowego znajdującego się na skraju lasu lućmierskiego, na szosie Ozorków - Łódź. Po drugiej stronie szosy - restauracja "Leśny Dwór" w Lućmierzu.

Restauracja mieści się w zabytkowym budynku dawnej karczmy - zajazdu, zbudowanej w stylu klasycznym około 1820 r. Do karczmy przylega stajnia - wozownia wybudowana w tym samym czasie. Budynki po licznych przeróbkach zatraciły cechy stylowe. Przy szosie, w odległości około 400 m marszu skrajem lasu w kierunku Ozorkowa, został odsłonięty obelisk z tablicą: "W hołdzie pomordowanym w latach okupacji ofiarom hitlerowskiego barbarzyństwa, społeczeństwo powiatu łódzkiego. Lućmierz 9.05.1973 r."

Obelisk stoi przy "czarnej drodze", którą za czerwonymi znakami możemy dojść do drugiego pomnika z napisem: "W 10 lecie walki z faszysmem o wolność i demokrację męczennikom zamordowanym przez okupanta". Pomnik ten stoi na miejscu masowych morderstw dokonanych przez okupanta na więźniach przywiezionych tu z getta w Łodzi, miasteczek woj. łódzkiego i obozu w Radogoszczu. W lućmierskim lesie, w mogile uprzednio przygotowanej przez więźniów z Radogoszcza, spoczęły zwłoki rozstrzelanych 100 zakładników w Zgierzu - 20.03.1942 r. W lasach tych zginęło w czasie okupacji około 30 tys. ludzi.

Zbigniew Parafianowicz

W wyniku porozumienia między Komitetem Okręgowym Polskiej Partii Robotniczej, Zarządem Wojewódzkim Stronnictwa Ludowego "Wola Ludu" i innymi siłami lewicy demokratycznej postanowiono powołać w lipcu 1944 r. konspiracyjną Łódzką Wojewódzką Radę Narodową. Początkowo planowano jej pierwsze posiedzenie, zwołać w centrum miasta Radomska w dniu 15 lipca /rocznica bitwy grunwaldzkiej/. Jednak ponieważ nie było tam możliwości należytego zabezpieczenia posiedzenia, w którym miała uczestniczyć dość znaczna ilość osób, postanowiono odbyć je 30 lipca /niedziela/ w małej gajówce Stefana Dłubka w podradomszczańskiejskiej miejscowości Ojrzeń. Do zabezpieczenia obrad wyznaczono batalion Armii Ludowej im.gen. Józefa Bema.

W określonym dniu, około godziny dziewiętej, do ojrzeńskiej gajówki zaczęli przybywać delegaci, których na miejsce doprowadzili systemem sztafetowym łącznicy AL. Pośród 27 delegatów znajdowali się przedstawiciele PPR, SL, ZWM, AL, BCH i bezpartyjni. Reprezentowali oni robotników, chłopów i inteligencję z terenu województwa łódzkiego i Częstochowy. O godzinie dziesiątej rozpoczęły się obrady, którym przewodniczył Aleksander Burski /pseudonim "Julian"/ sekretarz KC PPR. Jak podaje w swych relacjach niektórzy uczestnicy posiedzenia, jego atmosfera była podniosła i pełna nadziei na lepsze jutro, do czego przyczyniły się wieści o utworzeniu w oswobodzonym Chełmie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i o osiągnięciu przez Armię Radziecką linii Wisły.

Podczas posiedzenia Rady przemawiało 14 delegatów, a w tym w imieniu Krajowej Rady Narodowej, jej członek, prezes Zarządu Wojewódzkiego SL "Wola Ludu" - Jan Kocioł /ps. "Dąb"/ i z rozkazu Sztabu Okręgu AL, dowódca Okręgu Bolesław Boruta /ps. "Hanicz"/, który zadeklarował podporządkowanie wszystkich jednostek AL dyrektywom ŁWRN. Wybrano 5-osobowe Prezydium Rady. Przewodniczącym został Jan Kocioł /"Dąb"/, zastępcą przewodniczącego - Aleksander Burski /"Julian"/, sekretarzem - Henryk Domagała /"Socha"/, członkami - Jan Lorek /"Sęk"/ i Bolesław Boruta /"Hanicz"/.

W końcowej fazie posiedzenia zebrani przedyskutowali i uchwalili program działalności Rady na najbliższy okres. Przewidywał on organizowanie dalszych powiatowych i gminnych rad narodowych, popularyzowanie wśród społeczeństwa programu KRN i Manifestu PKWN, sprawowanie zwierzchnictwa nad AL na terenie objętym działalnością ŁWRN. Postanowiono zwrócić się do PKWN z wezwaniem o zapewnienie pomocy dla oddziałów AL, w postaci zrzutów broni, materiałów wybuchowych i wykwalifikowanych instruktorów wojskowych. Powołano też komitet redakcyjny "Informatora ŁWRN" i zobowiązano Prezydium Rady do czuwania nad regularnym wydawaniem tego podziemnego organu prasowego.

Po posiedzeniu Rady nastąpiło przed gajówką, na obszernej polanie, uroczyste wręczenie sztandaru batalionowi AL im.gen. Józefa Bema. Przekazanie sztandaru, wykonanego przez grupę członków AL z Częstochowy, dokonał nowo wybrany przewodniczący ŁWRN - Jan Dąb-Kocioł na ręce Bolesława Boruty-Hanicza. Gdy po uroczystości wręczenia sztandaru partyzanci gościli delegatów żołnierskim, polowym obiadem, rozległy się nagle wystrzały. Okazało się, że do pobliskiej wsi Wygoda wtargnęła duża oddział SS z brygady RONA, której główne siły przeciągały wówczas na południowy zachód szosą prowadzącą do Gidel i Częstochowy. Hitlerowcy zaczęli plądrować wieś i mordować jej mieszkańców. Na pomoc napadniętym chłopom z Wygody pośpieszył pluton AL z oddziału ochraniającego posiedzenie, dowodzony przez zastępcę dowódcy batalionu Jakuba Salnikowa /"Jaszę"/ - lejtnanta Armii Radzieckiej, który zbiegł z niewoli niemieckiej i wstąpił w marcu 1943 r. do Gwardii Ludowej.

Zastakowani faszyci wycofali się, alarmując główne siły. Przybycie z pomocą grupy AL, dowodzonej przez podporucznika Czesława Kowalczyka /"Bogdana"/, umożliwiło odparcie hitlerowców i przedostanie się uczestników posiedzenia ŁWRN z gajówki w Ojrzeniu w bezpieczne miejsce. Podczas rozgrywających się w Wygodzie wydarzeń spłonęła wieś, zginęło 14 jej mieszkańców i kilku okolicznych chłopów. W walce poległ Jakub Salnikow i plutonowy Mikołaj Akułaszewski - młodszy technik wojskowy Armii Radzieckiej, a dwóch partyzantów raniono. Partyzanci zabili 16 faszystów i zdobyli 5 karabinów.

Posiedzenie ŁWRN stanowiło uwieńczenie wytrwałych poczynań PPR, zmierzających do konsolidacji sił demokratycznych i patriotycznych, w celu walki z okupantem hitlerowskim i odbudowy Polski na nowych zasadach. ŁWRN kierowała siecią rad narodowych i przygotowała je do objęcia władzy po wyzwoleniu. W istniejących w 1939 roku 13 powiatach województwa łódzkiego - 1944 roku powstało 8 powiatowych rad narodowych, spośród 36 miast 4 zorganizowały miejskie rady narodowe, a na 199 gmin w 36 utworzono gminne rady narodowe.

ŁWRN wydawało w trudnych warunkach okupacji własne pismo "Informator", które na łamach 22 numerów, jakie ukazały się od sierpnia do grudnia 1944 r., popularyzowało idee rad narodowych, informowało o pracach Rady oraz mobilizowało społeczeństwo województwa łódzkiego do walki z okupantem. Znaczenie tego pisma było tym ważniejsze, że konspiracyjna prasa warszawska przestała już wtedy docierać na teren województwa łódzkiego, a prasa wolnej części Polski przybywała z Lublina drogą lotniczą nieregularnie.

Po wyzwoleniu członkowie ŁWRN współpracowali przy organizowaniu Urzędu Wojewódzkiego, do którego już od stycznia 1945 r. zaczęli zgłaszać się pierwsi pracownicy. Organizowali także władzę w terenie. Pierwsze w wolnej Polsce plenarne posiedzenie ŁWRN odbyło się 25 lutego 1945 r. Dokonano na nim wyboru wojewody /został nim Jan Dąb-Kocioł/, zaakceptowano też działalność Rady konspiracyjnej i wybranych przez nią członków do KRN.

Obecnie w miejscu, gdzie 30 lipca 1944 r. odbyło się pierwsze posiedzenie konspiracyjnej ŁWRN wznosi się pamiątkowy obelisk, wystawiony w 1959 roku. Przypomina on odwiedzającym Ojrzeń turystom o tym ważnym etapie kształtowania się władzy ludowej w Polsce Środkowej. Miejscowość ta leży na turystycznym szlaku partyzanckim.

Henryk Szubert

Z MYSLĄ O POTOMNYCH

Sę na ziemi naszej budowle - dzieła naszych przodków, mówiące o przeszłości o bogatej kulturze narodowej. To te winniśmy strzec i opiekę, chronić, aby przetrwały dla potomnych, by wraz z nimi przekazać im szacunek dla rzeczy minionych, z których winniśmy czerpać wiedzę i budować swoją przyszłość.

Zabytkami kultury są takie dworki szlacheckie i choć nie należą z reguły do zabytków wysokiej klasy mają niezaprzeczalną wartość jako przykłady budownictwa minionych czasów. W tego rodzaju zabytki bogata jest Ziemia Sieradzka, gdzie gospodarowała szlachta, którą nie stać było na wznoszenie wspaniałych i kosztownych pałaców, jakimi szczylicili się magnaci w innych regionach kraju.

Liczba dworków Sieradzkiego nie jest w tej chwili dokładnie znana. Nie otoczono ich też właściwą opieką. Stan wielu z nich jest więcej niż opłakany. Mieli możliwość przekonać się o tym Społeczni Opiekunowie Zabytków biorących udział w wycieczce Komisji Opieki nad Zabytkami ZW PTTK w Sieradzu, zorganizowanej dzięki finansowemu poparciu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Celem wycieczki była lustracja dworków Ziemi Sieradzkiej. Widzieliśmy ich kilkanaście. Stan niektórych z nich może napawać optymizmem. Na przykład w Jasionnej - położony w pięknym parku dwór piętrowy, drewniany z obmurowanym parterem /zdjęcie.../. Napis na wmurowanym w ścianę oryginalnym kamieniu informuje, że dwór zbudowano w roku 1752 i gruntownie przebudowano w 1852. Dwór posiada narożne alkierze, kryte cebulastymi hełmami podbitymi gontową łuską, od frontu ganek wsparty na filarach i kolumnach, dach czterospadowy. Mieści się w nim szkoła podstawowa. Stanowi piękny zabytek i jest jedynym w woj. sieradzkim dobrze utrzymanym dworem tego typu.

W pobliżu Błaszek, we Wrzącej - klasycystyczny, murowany dwór z początku XIX wieku, zbudowany na planie prostokąta z sianią i owalnym salonem na osi /zdjęcie.../. Od frontu uwagę zwraca czterokolumnowy portyk z trójkątnym szczytem, zaś w salonie - pejzażowa polichromia ścian. Dwór otacza dużej klasy park z lipową aleją dojazdową, owalnym trawnikiem i stawem z wyspą.

Dobrze utrzymane są również dworki w Kliczkowie Małym z początku XIX wieku, parterowy, drewniany, położony w pięknym parku z kilkusetletnimi dębami i lipami, otoczony fosą; w Kliczkowie Wielkim z przełomu XVII/XVIII wieku, parterowy, murowany; w Kalinowej z przełomu XVIII/XIX wieku, murowany, otoczony fosą. Jednak w większości stan dworków jest wręcz katastrofalny.

Nie do uratowania jest już na przykład dwór w Krąkowie /zdjęcie.../, natychmiastowego poratowania wymagają dwory w Cielcach, Ustkowie /zdjęcie.../, Charżupi Wielkiej. To samo dotyczy budynków gospodarczych; lamusów i spichrzów we Wrzącej /zdjęcie.../, Ustkowie, Kliczkowie Wielkim. To tylko nieliczne przykłady. Jest ich dużo więcej, lecz krótki jesienny dzień nie pozwolił na obejrzenie wszystkich. Na uwagę zasługuje tu inicjatywa i oddanie sprawie dziełaczy Komisji Opieki nad Zabytkami Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Sieradzu. Zamiarem ich jest "odszukanie", obejrzenie i zrobienie dokumentacji wszystkich dworków województwa sieradzkiego, zorganizowanie cyklu wystaw, zainteresowanie władz terenowych stanem budownictwa podworskiego, spowodowanie działania na rzecz jego ochrony.

Czy te usiłowania okażą się dostateczne? Czy uda się rozbudzić zainteresowanie społeczeństwa, stowarzyszeń, instytucji w takim stopniu, aby wszystkie obiekty znalazły właściwych opiekunów?... Miejmy nadzieję, że tak, że wspólne wyniki społeczników i władz terenowych uchronią istniejące jeszcze relikty przeszłości od zniszczenia, pozwolą zachować je jako silny akcent krajobrazowy Ziemi Sieradzkiej.

Na nas wszystkich spoczywa bowiem obowiązek zachowania historycznego dziedzictwa dla następnych pokoleń. Żyjmy więc z myślą o potomnych.

Kazimiera Matusiak
KTP "Słoneczni"
Zduńska Wola

Z Ł O C Z E W

Złoczew jest małym miasteczkiem województwa sieradzkiego, liczącym około 3 tysięcy mieszkańców, leżącym na pd - zach. od Sieradza i oddalonym od niego 25 km. Taka sama odległość dzieli



Dwór we Wrzącej k. Sieradza

fol. Zbigniew Misiak

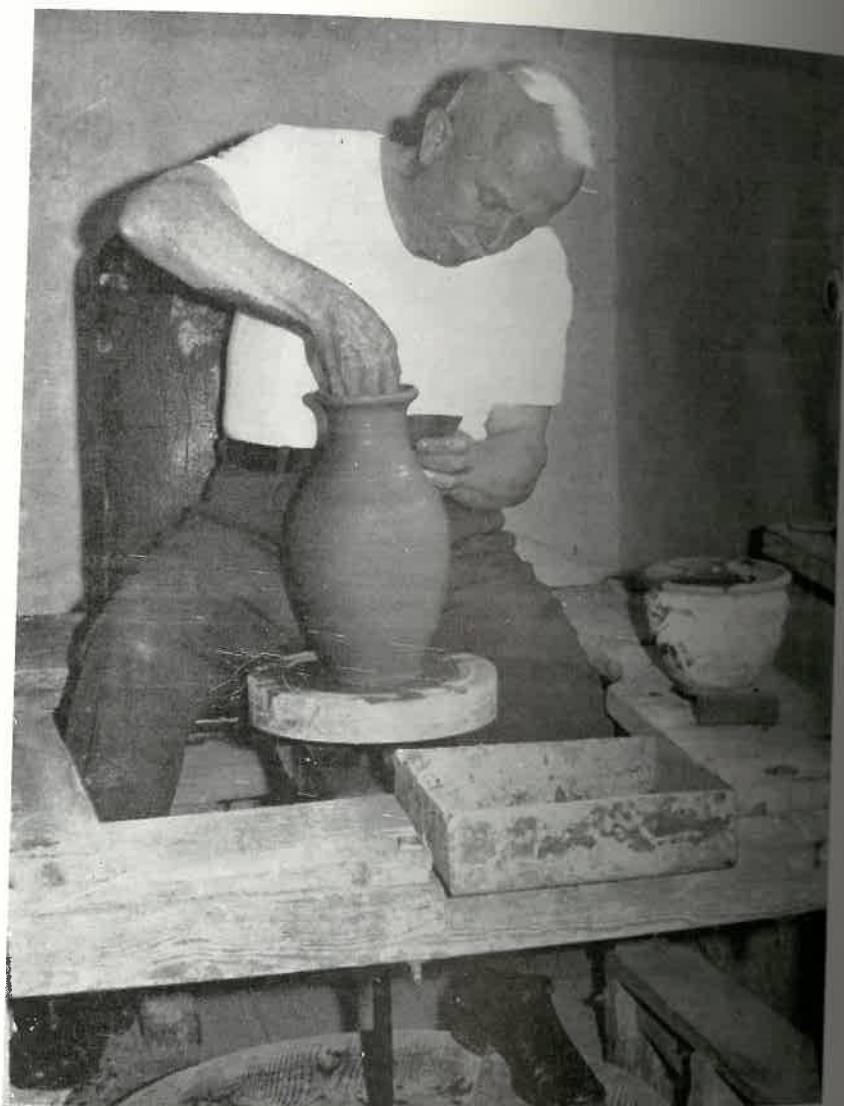


Lamus we Wrzącej k. Sieradza

fol. Zbigniew Misiak



Dworek na terenie OSTiW w Sieradzu



Stefan Konopczyński przy swoim warsztacie w Bolimowie

fol. Małgorzata Kamińska, Leon Machowiak

Złoczew od Wielunia. Przez miasteczko przebiega międzynarodowa trasa E 12. Złoczew rozlokował się na Pagórkach Złoczewskich wchodzących w skład Wysoczyzny Tureckiej i wznosi się 175 m n.p.m. Otoczony jest lasami, których część stanowi rezerwat lasu mieszanego Nowa Wieś. W bezpośrednim sąsiedztwie Złoczewa nie ma rzeki, lecz kilka km od miasta przepływa rzeczka Oleśnica.

Turystów zainteresuje wiadomość, o funkcjonującej w Złoczewie poczcie, banku spółdzielczym, przychodni lekarskiej, stacji benzynowej, zakładach gastronomicznych oraz dość licznych sklepach i placówkach usługowych.

Stacja benzynowa CPN usytuowana jest tuż przy trasie E 12 w bezpośrednim sąsiedztwie zakładu gastronomicznego oraz niestrzeżonego parkingu. Czynna jest 16 godzin na dobę w dni powszednie /godz. 6 - 22/, a w niedzielę i święta od godz. 7 do 15.

Do zakładu gastronomicznego należą: kawiarnia "Jagienka", restauracja "Na szlaku" dysponująca dwoma salami /jedna bezalkoholowa/ oraz bar "Bacchus". Jedna z sal restauracyjnych czynna jest całą dobę. Poza tym jest bar - jadalnia przy ul. Kilińskiego róg ul. Wieluńskiej.

Złoczew posiada bardzo dobre połączenia autobusowe i to nie tylko z pobliskimi miejscowościami takimi jak Sieradz, Wieluń, Lututów, Sieradz i Burzenin, lecz także z odległymi jak: Łódź, Opole, Wrocław czy Jelenia Góra.

W mieście są trzy godne obejrzenia XVII - wieczne budowle zabytkowe: zespół klasztorny wraz z kościołem, kościół farny i pałac.

Kościół klasztorny zaliczany jest do zabytków klasy I. Pod względem architektonicznym stanowi rzadko spotykaną tetrakonchą późnorenesansową. Klasztor był siedzibą Bernardynów od początku XVII wieku do 1970 r. Bernardynów, według tradycji, zmuszono do opuszczenia klasztoru i Złoczewa jako represję za udział w powstaniu 1863 roku.

Kościół parafialny /fara/ jest budowlą późnorenesansową z początku XVII wieku z wewnętrzną dekoracją stiukową typu lubelsko - kaliskiego.

Stan pałacu przez wiele lat nie zamieszkałego, w swoim czasie nie remontowanego, zdewastowanego w znacznym stopniu

w czasie okupacji hitlerowskiej /m.inn. przez urządzenie w nim filii sieradzkiego więzienia, czynnej w 1940 r./ pozostawia wiele do życzenia i wymaga gruntownego remontu. Pewne zabiegi konserwacyjne są wprawdzie dokonywane, lecz nie można ich uważać za wystarczające. Pałac od 1945 r. służy oświacie. Obecnie mieści się w nim internat miejscowego liceum ogólnokształcącego.

Opisane budowle powstały w pierwszej ćwierci siedemnastego stulecia z fundacji ówczesnego właściciela Złoczewa Andrzeja Roszkowskiego, herbu Pobóg, miecznika kaliskiego. Złoczew zawdzięczał mu nie tylko powstanie wyżej opisanych budowli lecz także ufundowanie szkoły, założenie parafii oraz uzyskanie od panującego wtedy Zygmunta III Wazy przywileju lokacyjnego, na podstawie którego Złoczew będący wsią, nabył w 1605 r. prawa miejskie. Sprowadził też Roszkowski z Warty do Złoczewa Bernardynów.

Andrzej Roszkowski zmarł dnia 25 czerwca 1619 r. i został pochowany w podziemiach kościoła klasztornego, gdzie zabalsamowany spoczywa do dziś.

Budowle, o których wyżej mowa. wznosił budowniczy Jerzy Hoffman, sprowadzony z Kalisza w pocz.XVII wieku przez Andrzeja Roszkowskiego. Hoffman budował także w innych miejscowościach, m.inn. w Wieluniu i Wąglczewie. W Wieluniu wznosił z fundacji Anny Koniecpolskiej kościół wraz z klasztorem Bernardynek a w Wąglczewie kościół parafialny. Jerzy Hoffman, obywatel miasta Złoczewa, zastępca syndyka klasztoru złoczewskiego, zmarł 31.9.1638 r. i został pochowany w grobowcu Bernardynów.

Złoczew utracił prawa miejskie w 1870 r. i przez 49 lat był osadą. W przekonaniu złoczewian było to wynikiem udziału mieszkańców miasteczka w powstaniu styczniowym. Pod Złoczewem bowiem oddział powstańców pod dowództwem E.Taczanowskiego stoczył bitwę z wojskami rosyjskimi. Złoczew odzyskał prawa miejskie w 1919 r.

Tragicznym dla miasta był okres okupacji hitlerowskiej, a szczególnie dzień 4 września 1939 r. W dniu tym miasteczko zostało w znacznym stopniu spalone przez żołnierzy niemieckich, którzy wkroczyli tu bez boju dnia poprzedniego. Pałac miasto, Niemcy mordowali ludność cywilną: złoczewian i uchodź-

ców. Przyjmuje się, że w dniu tym zamordowano około 200 osób a miasto zniszczone zostało w 80 %.

Obecnie Złoczew jest siedzibą Urzędu Miasta i Gminy Złoczew.

Jakub Perski

O CZYSTĄ WODĘ I OTOCZENIE REZERWATU NIEBIESKIE ŹRÓDŁA

Rezerwat położony jest na przedmieściu Tomaszowa Mazowieckiego, w pobliżu wsi Brzostówka. Znany jest z tętniących, błękitno zabarwionych źródeł. Zbiorniki wodne i kanały opływają dwie większe i pięć mniejszych wysp.

Życie zwierząt podpatrzeć można dopiero wtedy, gdy rezerwat jest pusty - w dni powszednie, poza miesiącami wiosenno-letnimi. Wtedy nawet zdarzyć się może spotkanie z zimorodkiem, błękitnym jak źródła, ruchliwym ptaszkiem i innymi barwnie upierzonymi ptakami.

Kanały i wyspy rezerwatu nie mają połączenia z lądem stałym. Dawniejsze mostki, po których pozostały wystające z wody drewniane pale, uległy zniszczeniu podczas wojny. Do roku 1948 nikt się specjalnie źródłami nie interesował. Rok później przedstawiono projekt przywrócenia dawnej świetności parku, ale dopiero w 1961 r. projekt doczekał się realizacji, kiedy to został zatwierdzony 27 listopada rezerwat "Niebieskie Źródła". Nie przewidziano budowy mostków łączących wyspy z lądem stałym ze względu na bezpieczeństwo gnieźdzącego się tam ptactwa.

W rezerwacie grunt jest jednolity, stanowi go skała wapienna, przez którą przebijają się na uskoku podziemne wody głębinowe. Wody te, pozostając pod ciśnieniem hydrostatycznym, znajdują ujście tworząc na powierzchni tętniące wywierzisko.

Od czerwca 1975 r. woda akwenu wywierzyskowego i przyległych zbiorników zmieniała barwę z krystalicznie czystej na brudno-zieloną, wywierzysko jest na ogół słabo widoczne. Winę za taki stan rzeczy ponosi działalność człowieka. Ludzie zanieczyszczają zbiorniki odpadkami, a Tomaszowskie Zakłady Włókien Chemicznych "Wiston" wypuszczają do atmosfery opary związków siarki. Opary te osiadają nie tylko na powierzchni wody, ale także na

na liściach drzew i glebie. Spłukiwane przez deszcze przedostają się do zbiorników. O zanieczyszczeniu tym świadczy duża zawartość bakterii wiążących siarkę w wodach akwenu. "Zatrute powietrze" Wistomu nie pozostaje również bez wpływu na wody Pilicy i na ujęcie wodne znajdujące się w pobliżu rezerwatu. Wiston zatrzuwa rzekę nie tylko w jej dolnym biegu /oczyszczalnia ścieków już wprawdzie pracuje, ale widać nie dość skutecznie, skoro w pobliskiej Spale kąpiel w rzece jest wzbroniona, a wędkarze na próżno czekają na jedną, choćby półżywą rybkę/.

Zanieczyszczenie wód ma jeszcze jedną przyczynę, którą są ścieki sanitarne aglomeracji łódzkiej. Dowodem takiego wpływu jest badanie przeprowadzone w latach 1947 - 49. Do ścieków miejskich wpuszczony został czerwony barwnik - sodowa fluoresceina - który po upływie dwóch tygodni wpłynął w wywierzyisku. Nie wszystkie nieczystości płynące ściekami dostają się do oczyszczalni, a to z takiej przyczyny, że kanały ściekowe są już stare, popękane i istnieją przecieki do wód gruntowych. Tą drogą dochodzą do źródlika również detergenty zabijające życie organiczne i kumulujące się w tkankach wyższych organizmów. Rezerwat "Niebieskie Źródła" jest obiektem nie tylko krajoznawczym, ale również ważnym z punktu widzenia nauki. Przepisy o zachowaniu się na jego terenie nie odbiegają zasadniczo od ogólnych przepisów dotyczących innych rezerwatów przyrody. Szerzej omówić wypada dwa z tych przepisów, a mianowicie: pkt 5: "... zabrania się polowania, chwytania, zabijania i płoszenia dziko żyjących zwierząt".

Zabraniać napisem można wiele. Kto jednak ma to egzekwować? Rezerwat, szczególnie w okresie letnim, jest odwiedzany przez wielu ludzi w różnym wieku. Dzieci biegają po całym terenie, hałasują, wrzucają do wody patyki, grudki ziemi, kamienie. Ludzie chcąc pobudzić liczne tu kaczki do lotu, rzucają wań kamieniami, co kończy się dla ptaków tragicznie.

pkt 8 : "... Zabrania się zanieczyszczania terenu i wody przez rozniecanie ognisk". Tego punktu nikt nie przestrzega, ale niestety nie zawsze z własnej winy. Na terenie rezerwatu nie ma ani jednego pojemnika na śmieci, z wyjątkiem umieszczonego tuż przy wejściu. Nie ma również koszy na parkingu obok rezerwatu. Stąd w zbiornikach wodnych położonych od strony południowej znajduje się dość dużo pojemników po oleju. Teren rezerwatu

zmienia się w dni pogodne w śmietniko zawałone papierami, resztkami pożywienia, niedopałkami papierosów, a w części leśnej widoczne są ślady rozpalanych ognisk.

Przypadkowa pomoc rezerwatowi, polegająca na pojawianiu się służby społecznej - SCP - jest zupełnie niewystarczająca i właściwie mało celowa. Strażnik jest tylko jeden, nie posiada możliwości egzekucji, posiada natomiast dobrą wolę, umiłowanie przyrody i ... dwie gołe ręce. Tam, gdzie jest duże zbiorowisko ludzkie, gdzie licząc na ludzką kulturę dopuszczony został do bezpośredniego kontaktu z przyrodą człowiek nie przygotowany do tego, należy działać nie w pojedynkę i nie na zasadzie przypadkowości. Działania poszczególnych osób mające na celu ochronę środowiska i zasobów przyrody są niedoceniane. Tam więc, gdzie ludzie przebywają w większych skupiskach, powinna znajdować się służba etatowa egzekwująca wysokie kary, ponieważ jest to jak dotąd skuteczna forma utrzymania społeczeństwa w poszanowaniu przepisów porządkowych. Aby więc rezerwat mógł jeszcze długo istnieć i stanowić obiekt właściwy jego założeniom, należy:

- przeprowadzić oczyszczenie zbiorników wodnych z zalegających na opadłych liściach i śmieci oraz przeprowadzić odsiarkowanie podłoża;
- ogrodzić teren rezerwatu i umieścić na ogrodzeniu tablice informujące;
- umieścić odpowiednią ilość pojemników na śmieci, estetycznych i dostosowanych do terenu oraz odpowiednio czysto je opróżniać;
- wprowadzić etatową służbę porządkową upoważnioną do nakładania mandatów karnych i sporządzania wniosków do odnośnych kolegów w wypadku jawnego wykroczenia;
- wybudować pomieszczenie, w którym znalazłoby się miejsce na przechowalnię odbiorników tranzystorowych i wprowadzić bezwzględny zakaz używania ich w rezerwacie

Elżbieta Zimowska

Turystyczne nowości wydawnicze

"OPOCZNO I OKOLICE"

Nakładem Oddziału PTTK w Opocznie ukazał się ostatnio przewodnik "Opoczno i okolice" x/ pióra Jana Piotra Dekowskiego,

znanego od pół wieku autora wielu opracowań krajoznawczych. Przewodnik dzieli się na trzy działy: "Wiadomości ogólne o Ziemi Opoczyńskiej", "Miasto Opoczno i jego walory turystyczno-krajoznawcze" obejmujący część historyczną i opis pięciu tras wycieczkowych po mieście i "Szlaki turystyczno-krajoznawcze Opoczyńskiego" - opis dziesięciu tras krajoznawczych po regionie. Są to trasy przeznaczone dla podróżujących autobusami PKS lub posiadaczy samochodów, w związku z czym uwzględniają tylko miejscowości leżące przy szosach i drogach przejezdnych. Szkoda, że Autor nie uwzględnił tras pieszych, zwłaszcza że mapa zamieszczona w przewodniku jest mało dokładna.

W tym miejscu kieruję pod adresem wydawcy apel, aby mapki dołączać na końcu przewodnika w opasce lub wklejone tylko częściowo. Tu zarówno mapka, jak i plan Opoczna, mieszczące się na dwóch sąsiednich stronach, są źle złożone i wycięte w órodku.

Opis krajoznawczy zarówno Opoczna, jak i poszczególnych miejscowości zadziwia obfitością szczegółów historycznych. Dokładna znajomość genezy poszczególnych wiosek, ich rozwoju, a także nazwisk kolejnych właścicieli jest imponująca, ale niekiedy raz w przypadkach, gdzie jedynym elementem opisu wioski jest podanie nazwiska jej właściciela w XV czy XVIII wieku. Szczegółowo potraktowany jest przemysł regionu od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy oraz niemal tak samo dokładnie - znani ludzie stąd pochodzący. Nie budzi również zastrzeżeń opis architektoniczny poszczególnych obiektów, choć można zauważyć, że nie architektura stanowi główny punkt zainteresowań Autora. Skrośnie opisana jest natomiast przyroda regionu.

Zaskoczyła mnie informacja, że kościół w Sławnie /opis na str. 59 / jest pod wezwaniem św. Gierącego. Dopiero Katalog Zabytków wyjaśnia to dziwne imię - kościół ten jest pod wezwaniem św. Gereona i Wniebowzięcia NMP. Wydaje mi się, że Autor niepotrzebnie przetłumaczył dość znane łacińskie imię patrona wielu bardzo dawnych kościołów na dziwne, niespotykane imię polskie. Połączone wezwanie kościoła - św. Gereona i Wniebowzięcia NMP jest spotykane w wiekach średnich i wskazuje na dawną metrykę poprzedniego kościoła w Sławnie, co zgadzałoby się z XIII-wiecznym rodowodem wsi. Przy opisie Drzewicy /str. 100/ błąd korektorski - powierzchnia stawu ma 8,3 ha, nie 83.

W bibliografii przekreślone zostało nazwisko znanego łódzkiego badacza przyrodnika - współautorem prac prof. Mowszowicza uwzględnionych w wykazie jest doc. Romuald Olaczek. Reasumując należy uznać przewodnik "Opoczno i okolice" za wartościową pozycję krajoznawczą, której rangę podnoszą liczne fotografie, których autorem jest Kazimierz Wecel. Szkoda tylko, że reprodukcje są dość marne.

Jacek K. Ciesielski

Jan Piotr Dakowski - "Opoczno i okolice". Nakładem Zarządu Oddziału PTTK w Opocznie. Zakład Wydawniczo-Propagandowy PTTK, Warszawa 1977. N. 7500+150 egz. 128 str., cena 28 zł.

I GIEŁDA KOLEKCJONERÓW KRAJOZNAWCÓW

Chęć poznawania i pasja zbierania jedną krocą drogą. Nie może być inaczej. Podróżowanie, wędrowanie, zwiedzanie stanowią potrzebę i ułatwiają kolekcjonowanie, rodzą chęć posiadania przedmiotów ciekawych, miłych dla oka, przywołujących wspomnienia, związanych z zainteresowaniami. Z kolei pragnienie stworzenia lub powiększenia domowej kolekcji bywa często motywem przewodnim wycieczki. Rosną więc wycieczkowe trofea, zapełniają nasze szafki, a w końcu pamiątkarskie hobby przeradza się w uroczyste szaleństwo, które każe ludziom gromadzić to, czego inni nie mają, w sposób planowy.

Zbiactwo /a zbierać można różności - wydany niedawno w PWN "Leksykon zbieractwa światowego" wymienia blisko 4200 pozycji... / kształtuje cierpliwość, wyrabia poczucie estetyki, przyswaja higienę psychiczną, uczy systematyczności, pracowitości, porządku, sprawia satysfakcję, rozwija osobowość, raduje i ratuje często od zagłady przedmioty zaniedbane, zapomniane, a warto aby się nimi cieszyć i z nich się uczyć. Ile z nich zostało lub ocalało dzięki ludzkiej pasji, jaką dużą ma z tego korzyść kultura polska! Wszakże niemal wszystkie muzea krajowe narodziły się z prywatnej kolekcjonerskiej namiętności światłych ludzi od puławskich zbiorów księżnej Izabelli Czartoryskiej poczynając.

Potężny jest klan kolekcjonerski w Polsce Ludowej. W należytą proporcji rozgościło się zbieractwo jako czynnik kulturotwórczy w ruchu turystyczno-krajoznawczym. Ma się te tradycje i nie byle jakich prekursorów. Zbierali przecież różności Staszic i Pol, Chałubiński i Gloger - hetman, wzór cnót wszystkich zbieraczy, a później Janowski, bracia Kołodziejczykowie, nawet znany z niepedanterii Orłowicz. Tworzyły PTT i PTK izby i muzea regionalne, których zaczął stanowić najczęściej zbiorzy pasjonatów. A w PTTK - czegoż to ludzie nie zbierają i kóż nie zbiera!

Brakowało jednak i brakuje - okazjonalnie organizowane giełdy np. podczas CZAK lub Zlotu Przodowników TP tylko potwierdzają tę regułę - imprez li tylko dla zbieraczy turystów i krajoznawców, niejako specjalistycznych, stanowiących miejsce spotkań kolekcjonerów PTTK-owskich, stwarzających możliwości konfrontacji, wymiany poglądów i zbiorów i wreszcie - nie bójmy się tego słowa - handlu, jako że eksponaty nie padają z nieba.

Jedną z pierwszych prób była Giełda Kolekcjonerów Krajoznawców, która odbyła się w Klubie Turysty PTTK przy Rynku Staroży Miasta pod koniec ubiegłego roku. Organizatorzy - Komisja Krajoznawcza Oddziału Śródmiejskiego i Koło Staromiejskie PTTK - wybrali jako podstawowy cel Giełdy popularyzację małych form zbieractwa, tego co dużo nie kosztuje i nie zajmuje zbyt wiele miejsca w mieszkaniu. Rzecz, acz robiona eksperymentalnie, skromnymi środkami i siłami, chwyciła. Trzeba było wstrzymać przyjmowanie zgłoszeń. Ostatecznie ponad 2 tys. osób podziwiała zbiory 25 osób prezentujących najróżniejsze różności. Można było zobaczyć, wymienić, nabyć udane znaczki metalowe, plakietki i proporczyki z rajdów, zlotów i zjazdów o wielce zróżnicowanych hasłach i symbolach - świadectwo kunsztu i talentu domorosłych często projektantów i wykonawców.

Wśród wystawców - twórców najbardziej podobały się zbiory autorskie znanych w świecie turystycznym kolegów piechurów - Leszka Białkowskiego i Włodzimierza Majdowicza, pośród zbieraczy zaś brylował Marian Szczepulski. Interesującą kolekcję plakietek i proporczyków z własnych imprez pokazali studenci - grupa Kwantyle z Akademickiej Sekcji Turystycznej przy WAT. Bogatą kolekcję barwnych widokówek wystawiła Ewa Giardowska.

zadziwiła wycinkami prasowymi dotyczącymi Warszawy Jadwiga Lubecka, podobnie jak rzadkimi starymi mapami jeden z nestorów naszej turystyki, Józef Boguszewski. Duże zainteresowanie wzbudziły małe, pełne ekspresji rzeźby Teodora Grabowskiego wykonane podczas wycieczek, udane akwarele Zofii Winawer, kalendarki listkowe najmłodszej uczestniczki imprezy, 14-letniej Marysi Korgol. Ale to nie wszystko, bo jeszcze Jan Leixner posiadał album o wycieczkach kolarek przed niemal pół wiekiem, były exlibrisy, a Eugeniusz Straszak demonstrował różności w stylu retro. Unikalną kolekcję dawnych książek, starej prasy i dokumentów dotyczących historii ruchu turystyczno-krajoznawczego przedstawił inicjator i kierownik giełdy, Witold Nastuszonek.

Rozdano 10 nagród, zaś wszyscy wystawiający otrzymali pamiątkowe dyplomy. Dało to kolekcjonerom sporo satysfakcji, ale przecież nie o symboliczne nagrody tu chodziło. Impreza nadspodziewanie "chwyciła", kupa ludzi najróżniejszej nacji spędziła godnie pół dnia, wielu ludzi połąkło zbierackiego bakcyła, zobaczyło co i jak można kolekcjonować, niektórzy znaleźli odpowiedź na pytanie, po co. Była to "prawdziwa gratka dla miłośników turystyki, impreza pożyteczna i udana", jak napisał "Kurier Polski". Na sali prowadzono też zbiórkę na ufundowanie tablicy w miejscu powstania PTK w Warszawie.

Powodzenie imprezy sprawiło, że giełda ma wejście na stałe do kalendarza imprez Oddziału Śródmiejskiego PTTK. Giełda odbyła się już w kwietniu 77 r. Dwudniowe tym razem spotkanie pozwoliło rozładować tłok, umożliwiło dłuższe zbierackie dysputy i jeszcze bardziej udane transakcje. W Warszawie udało się. A może by tak w Łodzi?

Babinicz

Turystyka w szkole

MŁODZIEŻ WSPÓŁORGANIZATOREM IMPREZY

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łodzi oraz kadra przodownicza czterech Oddziałów PTTK /Łódzkiego, Akademickiego, Nauczycielskiego i Zgierskiego/ i młodzież ośmiu szkół średnich /I, VIII, IX, XI, XXIV i XXVIII LO w Łodzi, I LO w Zgierzu i Techn.

Mechanicznego im. T. Duracza w Łodzi/ byli organizatorami rajdu "IV Wiosna Młodych - Jura 77" w dniach 2 - 6 czerwca 1977 roku.

Zgodnie z przyjętymi od trzech lat założeniami ekipy młodzieżowe pracujące pod kierownictwem doświadczonych pedagogów - krajoznawców przygotowały opisy tras, obsługiwały punkty kontrolne i współpracowały z przodownikami TP w sprawach organizacyjnych. Nowością w tegorocznej imprezie było wprowadzenie jednolitych zadań konkursowych dla wszystkich tras, co pozwoliło na maksymalnie obiektywną ocenę poszczególnych drużyn rajdowych w ramach prowadzonego współzawodnictwa. Autorem zadań był kol. Jerzy Dworakowski z XXIV LO.

We współzawodnictwie o tytuł najlepszej drużyny rajdu zwyciężyła drużyna Zespołu Szkół Elektrycznych im. F. Zubrzyckiego w Łodzi kierowana przez mgr Ewę Marciniak. Kolejne miejsca zajęły drużyny: Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 5 /kierownik - mgr Mariś Kuszka/ i Liceum Medycznego nr 1 /kierownik - mgr Bożena Kantyka/. Warto podkreślić, że drużyny reprezentujące te szkoły i prowadzone przez wymienione nauczycielki zdobywały nagrody za przygotowanie i ogólny poziom wiedzy i postawę od kilku lat na rajdach organizowanych przez PTTK dla młodzieży szkolnej. Bardzo dobre były też drużyny po raz pierwszy uczestniczące w naszych imprezach - z Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Zawodowych w Głownie.

Oceniając ogólne przygotowanie młodzieży do udziału w imprezach turystyki kwalifikowanej, zarówno pod względem turystycznym, jak i krajoznawczym, należy stwierdzić, że jest ono z roku na rok lepsze, choć różnice pomiędzy poszczególnymi szkołami są nadal znaczne. Tam, gdzie znajdzie się nauczyciel - turysta z zamiłowaniem, który chce i może poprowadzić młodzież na rajd, drużyny przygotowane są dobrze i mogą wynieść z imprezy wiele korzyści.

Bardzo cennym osiągnięciem omawianej imprezy jest kształcenie młodej kadry działaczy turystycznych. Młodzież, która przed dwoma czy trzema laty stanowiła młodzieżową obsługę tras, po ukończeniu szkoły średniej zdobyła uprawnienia przodownicze i mają już odpowiednie doświadczenie organizacyjne prowadzi trasy rajdowe, nie tylko zresztą na rajdzie "Wiosna Młodych", a także włącza się aktywnie do działalności turystycznej w śro-

doświadczeniu studenckim. Wielką satysfakcją dla organizatorów, gdy wykazana przy organizacji tego rajdu młodzież odnosi sukcesy w pracy turystycznej i krajoznawczej. Ważne jest również i to, że po każdym rajdzie można łatwo znaleźć młodzieżową obsługę tras na rok następny, gdyż uczestnicy małych liczebnie tras przez cały czas trwania rajdu aktywnie uczestniczą w realizacji programu, zdobywają pierwsze doświadczenie i z własnej inicjatywy zgłaszają się do pracy w przyszłości. I te właśnie efekty stanowią o wartości tej imprezy.

Niezwykle zaś cenna pomoc i poparcie udzielane bezpośrednio organizatorom przez Kuratorium Oświaty i Wychowania, wielki wkład pracy nauczycieli stanowiących kierownictwo programowe tras, entuzjazm i wyniki pracy młodzieży, a także życzliwość i serdeczna gościna okazywana przez dyrektorów szkół i kierowników schronisk na Jurze - to warunki umożliwiające zorganizowanie i przeprowadzenie rajdu.

Można mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości tego typu rajd szkoleniowy, którego współorganizatorem jest młodzież, będzie można organizować nie tylko raz w roku i nie tylko na Jurze.

Jacek K. Ciesielski

PIERWSZY ROK KAMPANII "POLSKA NASZYCH DNI" W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM

Kampania krajoznawcza "Polska Naszych Dni" przebiegała w 1976 roku pod hasłem "Panorama Pamięci Narodowej". Temat ten obejmuje zdarzenia i miejsca związane z dziejami Polski, ukazuje wizerunki ludzi zasłużonych w walkach o wyzwolenie narodu i Polskę Ludową, a także zasłużonych dla nauki i kultury oraz rozwoju regionu.

W województwie łódzkim kampania prowadzona była w oparciu o scenariusz - konkurs opracowany przez Zespół Fotografów Krajoznawców. Akcją kierował sztab wojewódzki, powołany przy ZW PTTK w maju 1976 r. Mimo wysiłków organizacyjnych i propagandowych na konkurs wpłynęło tylko 10 opracowań w postaci opisów i zdjęć fotograficznych.

Podsumowanie I roku kampanii odbyło się w dniu 5 maja br. w Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego w Łodzi z udziałem uczestników konkursu, władz ZW PTTK, ZBOWiD i zaproszonych gości. W czasie tej imprezy ogłoszono wyniki konkursu "Panorama Pamięci Narodowej woj. łódzkiego". Jury postanowiło nie przyznać I nagrody. Drugą nagrodę w wysokości 1000 zł przyznano kol. Marzennie Ogrodowicz z klubu turystyczno - krajoznawczego przy MDK w Pabianicach za opracowanie ilustrowane szkicami pt. "Działalność Szarych Szeregów w czasie okupacji hitlerowskiej na terenie Pabianic". Dwie III nagrody w wysokości 500 zł przyznano: kol. Andrzejowi Ziemniakowi - opiekunowi w/w klubu za opracowanie "Tajne nauczanie w czasie okupacji w Pabianicach" oraz Zenonowi Gorzkiewiczowi za cykl 13 fotogramów przedstawiających łódzkie pomniki walki i męczeństwa. Pozostali autorzy prac, tj. klub "Tuptuś" przy MDK w Pabianicach, kol. Bohdan Bazyliński, kol. Wacław Polcer, kol. Włodzimierz Kozło i Studenckie Koło Przewodników Turystycznych w Łodzi otrzymali upominki książkowe i dyplomy uczestnictwa w kampanii.

Na wyróżnienie zasługuje młodzież z klubu przy MDK w Pabianicach, która wraz ze swym opiekunem podjęła się opracowania pięciu tematów z terenu Pabianic.

Na zakończenie imprezy laureat Brązowego Lauru V Konkursu Krasomówczego Przetwórców - kol. Stanisław Maciaszczyk wygłosił prelekcję na temat martyrologii społeczeństwa łódzkiego w czasie okupacji hitlerowskiej.

Naczelny tegoroczny temat kampanii to Krajobrazy Ojczyście. Można będzie również kontynuować temat poprzedniego roku. Mamy nadzieję, że w roku bieżącym kampania nabierze rozmachu i przystąpi do niej wielu uczestników. Liczymy zwłaszcza na młodzież szkolną, tym bardziej, że Kuratorium Oświaty i Wychowania zainteresowało się kampanią i zaleciło szkołom wzięcie w niej udziału.

Zespół Fotografów Krajoznawców ZW PTTK w Łodzi ogłosił w ramach kampanii konkurs fotograficzny pn. "Krajobraz województwa miejskiego łódzkiego". Termin nadsyłania fotogramów /30 x 40 cm/ upływa 31.XII.77 r. Natomiast Pracownia Krajoznawcza ZW PTTK prowadzi punkt konsultacyjny dla uczestników kampanii czynny w godzinach pracy biura Zarządu Wojewódzkiego i w czwartki w godz. 13 - 20.

Andrzej Robek

NOWE ODDZIAŁY PTTK W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM

W ostatnim czasie Zarząd Główny PTTK zatwierdził dwa nowe Oddziały PTTK w woj. miejskim łódzkim. Są to:

- Oddział Zakładowy PTTK przy Zjednoczonych Zakładach Przemysłu Odzieżowego "Wólczanka" w Łodzi, którego prezesem został kol. Kazimierz Zabłocki;
- Oddział PTTK w Aleksandrowie Łódzkim obejmujący zasięgiem swego działania miasto i gminę Aleksandrów. Jego prezesem został kol. Henryk Eckardt.

Tak więc mamy w naszym województwie już 10 Oddziałów PTTK. Nowo powstałym życzymy jak największych sukcesów w krzewieniu turystyki i krajoznawstwa i w zapewnieniu pracownikom zakładu oraz mieszkańcom aktywnego wypoczynku.

jkc

NOWE KOŁA PTTK W ODDZIALE ŁÓDZKIM

W pierwszym półroczu 1977 roku powstało w łódzkim Oddziale PTTK 10 nowych kół PTTK oraz reaktywowanych zostało 6 szkół. Są w tej liczbie koła zakładowe, m.in. przy Przędzalniach Bawełny im. Gen. Waltera i przy łódzkim Przedsiębiorstwie Budowlanym "Południe", a także przy zakładach "Dywilan", "Bistona" i "Artech" oraz koła szkolne /przy Technikum Energetycznym Nr 2/ i osiedlowe /przy Domu Kultury im. Marii Konopnickiej na osiedlu Teofilów/. Dom Kultury im. Konopnickiej jest też siedzibą kolejnego szkolnego Koła PTTK zrzeszającego przede wszystkim młodzież XV Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Łodzi.

Nowe koła przystąpiły już do działalności na rzecz załóg zakładów pracy i środowisk, w których pracują. Zwiększyła się w ten sposób możliwość zorganizowania kolejnym grupom ludzi pracy i młodzieży wartościowego, atrakcyjnego wypoczynku.

jkc

- 30 -

Materiały do publikacji należy nadsyłać w 2 egz. maszynopisu. Redakcja przyjmuje prace nigdzie dotąd nie publikowane. Objętość artykułu nie może przekraczać 3 stron /120 wierszy/. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian tytułów oraz dokonywać skrótów i poprawek stylistyczno-językowych. Nadsyłane fotografie powinny być kontrastowe, odbite na błyszczącym papierze i opatrzone na odwrocie krótkim opisem oraz imieniem, nazwiskiem i adresem Autora. Artykuły honorowane są według obowiązujących stawek. Honoraria płatne są po ukazaniu się numeru i wysyłane pocztą na adres Autora. O przyjęciu pracy do publikacji decyduje kolegiąlnie Komitet Redakcyjny. Przedruk bez podania źródła nie jest dozwolony.

o - o - o - o - o - o - o - o

BIULETYN PTTK jest wspólnym organem Zarządu Wojewódzkiego, Oddziałów, Komisji, Kół i Klubów PTTK.

Wydaje Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi

Adres Redakcji - ul. Piotrkowska 102a, 90-004 Łódź tel. 229-88

o - o - o - o - o - o - o - o

Redaguje Komitet w składzie:

Edward Chmay, Jacek K. Ciesielski /Sekretarz Redakcji/, Kazimierz Hempel, Zofia Keppe, Eugeniusz Małafiej /Redaktor Naczelny/, Władysław Manduk, Leonard Matuszewski, Paweł Suwalski, Henryk Szubert, Stanisław Tarnowski i Jan Zienkiewicz.

o - o - o - o - o - o - o - o

SPIS TREŚCI Nr IV - VI /250-252/ 1977 r.

	- Stanisław Maciaszczyk	1
1.	- Tadeusz Beyer	3
2. Kazimierz Hempel	- Garncarstwo w Bolimowie	4
3. Witold Nastiuszonek	- Dolinę Lindy	8
4. Zbigniew Parafianowicz	- Ojrzeń 1944	12
5. Henryk Szubert	- Z myślą o potomnych	15
6. Kazimiera Matusiak	- Złoczew	16
7. Jakub Perski	- O czystą wodę i otoczenie rezerwatu Niebieskie Źródła	19
8. Elżbieta Zimowska	- "Opoczno i Okolice" /recenzja/	21
9. Jacek K. Ciesielski	- I Giełda Kolekcjonerów Krajoznawców	23
10. Babinicz	- Młodzież współorganizatorem imprezy	25
11. Jacek K. Ciesielski		

Kronika :

	- Pierwszy rok kampanii Polska Naszych Dni w woj. łódzkim /Andrzej Robak/	27
	- Nowe Oddziały PTTK w woj. łódzkim /jkc/	29
	- Nowe Koła PTTK w Oddziale łódzkim /jkc/	29